

Adam Rybicki

Maryja w apostołacie modlitwy

Salvatoris Mater 7/2, 121-136

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Apostolat dotyczy nie tylko głoszenia prawd wiary, ale jest także wprowadzaniem w duchowość chrześcijańską od strony osobistego zaangażowania i doświadczenia. Najpełniejszym zaangażowaniem chrześcijanina jest modlitwa. Można więc mówić o apostołacie i apostołach modlitwy. W tym apostołacie szczególne miejsce będzie zajmował Chrystus jako nauczyciel modlitwy, oraz Duch Święty jako jej inspirator i ożywiciel. Nie można tu jednak pominąć Matki Jezusa. Nie można mówić o Maryi obecnej w duszpasterstwie bez Jej obecności w apostołacie modlitwy.

Rola Matki Jezusa w apostołacie modlitwy może mieć dwojaki charakter: 1) Maryja jako mistrzyni modlitwy, 2) Maryja jako Ta, do której chrześcijanin ma się zwracać na modlitwie.

Ta dwubiegunowość wyznacza kierunki niniejszego artykułu: pierwsza Jego część będzie przedstawieniem Maryi jako Tej, która może nauczyć chrześcijanina każdej najlepszej modlitwy, druga część natomiast skupi się na Niej samej jako przedmiocie modlitwy chrześcijańskiej. Oba te aspekty są, chociaż nie od zawsze, ważnym i silnym nurtem w duchowości Kościoła katolickiego, a także elementem jego apostołatu. Trzecia część artykułu będzie dotyczyła powiązania obu elementów, postaramy się zobaczyć, że istnieją głębokie, a przy tym praktyczne powiązania tych dwu nurtów w duchowym życiu i przepowiadaniu Kościoła. Dwa kolejne, nieco mniej obszerne punkty artykułu będą dotyczyły roli wizerunków maryjnych w apostołacie modlitwy oraz obecności Maryi w dziełach niektórych współczesnych „apostołów modlitwy”.

Ks. Adam Rybicki

Maryja w apostołacie modlitwy

SALVATORIS MATER
7(2005) nr 2, 121-136

1. Modlić się „jak Maryja”: Maryja jako m i s t r z y n i w apostołacie modlitwy

Analizując syntetyczne dzieła mariologiczne, można wysnuć wniosek, że refleksja mariologiczna i przepowiadanie o Maryi w życiu Kościoła jest podobne do fali, która pojawia się i zanika. Raz ta fala jest silna, wysoka i czyni wiele hałasu, innym razem odpływa i sprawia wrażenie całkowitego braku ruchu, a nawet braku obecności Matki Jezusa w duchowym życiu Kościoła.

Przyjrzyjmy się najpierw etapowi „braku”: takim czasem „milczenia o Maryi” w przepowiadaniu jest katecheza apostołowska. Św. Piotr bardzo wyraźnie pod wpływem Ducha Świętego (Dz 1, 4) głosi pierwszą ka-

techezę chrześcijańską i nic nie mówi o Maryi. To milczenie nie jest ani zapomnieniem, ani przypadkiem, lecz należy do programu katechez chrześcijańskiej, jasno zarysowanej przez Piotra jeszcze przed zasłaniem Ducha Świętego: *Jezus [...] od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba* (Dz 1, 22). Są to więc pewne ramy Piotrowej katechez i pierwszy papież pozostanie im wierny w czasie całego swojego przepowiadania. Wskazują na to pozostałe jego mowy zawarte w *Dziejach Apostolskich* i *Ewangelii św. Marka*, który spisuje jego ustną katechezę¹. Jak można by uzasadnić to milczenie o Maryi? Wydaje się, że najprostszym wyjaśnieniem jest Jej obecnosc wśród uczniów, obecność niezauważona w katechezie, lecz wiele znacząca. Fizyczna, konkretna, „dotykalna” obecność Maryi w wieczniku w grupie około stu dwudziestu osób, między dwunastoma „świadkami z urzędu” i wśród stu innych sprawiła, że po prostu nie trzeba było o Niej mówić, ponieważ była dla wszystkich w pewien sposób dostępna. Każdy mógł nie tylko z Nią porozmawiać, ale także obserwować, jak mówi o Jezusie, jak się do Niego modli. To dawało pierwszym chrześcijanom (a wśród nich pierwszym biskupom) wielkie oparcie i pewien kierunek duchowego życia. Można pokusić się o stwierdzenie, że o ile Piotr był tu odpowiedzialny za kształt katechez, o tyle Maryja mogła być dla wielu pierwszych chrześcijan duchowym przewodnikiem na drodze zwracania się do Jezusa, czyli na drodze modlitwy. A zatem „słowo o Maryi” w pierwotnym przepowiadaniu zastępowała Jej obecność. Apostolat maryjny musiał jednak zrodzić się później, gdy Maryi zabrakło, gdy nikt już nie mógł zadać Jej pytania i prosić o radę na drodze chrześcijańskiego życia duchowego. Na to jednak musiał przyjść odpowiedni czas, a konkretnie musiała zrodzić się potrzeba. Maryja bowiem pojawia się w początkach drugiej połowy I wieku w tekstach biblijnych, jednak na razie nie jako nauczycielka i wzór modlitwy, lecz jako potwierdzenie człowieczeństwa Jezusa. Herezje, jak doketyzm, podważały bowiem człowieczeństwo Syna Bożego i należało mocno podkreślić, że na ziemi nie ukazał się On nagle, jako dorosły człowiek, lecz miał prawdziwą, ludzką matkę. Duchowy portret Maryi najwyraźniej i w najpiękniejszych barwach namalował św. Łukasz. Modlitwa Maryi staje się jednym z rysów tego portretu. Dowiadujemy się tutaj m. in., że Maryja zachowywała wspomnienia w swoim sercu (2, 19 i 51), poznajemy reakcję Maryi na obecność anioła (1, 29 i 34) i Jej stosunek do Boga. To właśnie Łukasz podkreśla wiarę Maryi, równie trudną jak nasza (1, 29; 2, 50). Mamy tutaj źródło prawdy o dzie-

¹ Zob. R. LAURENTIN, *Matka Pana*, tł. R. Siemieńska, Częstochowa 1989, 16.

wictwie Maryi, a także Jej ubóstwie, które ma swój wymiar duchowy². I co najważniejsze, poznajemy Jej modlitwę (1, 38. 46-54; por. 2, 19 i 51). Łukaszy portret Maryi będzie szczególnie inspirował wszystkich, którzy będą chcieli brać przykład z Jej modlitwy: Maryja modli się tutaj jako „Pełna Łaski”, „pokorna Służebnica”, „uboga Pana”, „czysta Dziewica”. Te cechy Maryi i wiele innych będą inspirować kaznodziejów i rekolekcjonistów, formatorów zakonnych i duszpasterzy na wszystkich frontach walki o dusze, czyli tych wszystkich, którzy będą zachęcać ludzi, by modlili się „jak Maryja”.

Św. Jan Ewangelista ukazuje nam tylko dwa momenty z życia Maryi, jednak momenty znaczące, kluczowe, tworzące swego rodzaju *inkluzję*. W obu tych fragmentach Maryja jest obecna przy Chrystusie i odbija Jego światło. W Kanie Maryja zwraca uwagę Jezusa na potrzeby ludzi i Jej sugestia zostaje wysłuchana. Kaznodzieje wszystkich czasów będą podkreślać bezinteresowność tej „prośby”, a jednocześnie bezgraniczne zaufanie Maryi, która wie, że należy zrobić wszystko, cokolwiek Jezus nam powie (por. J 2, 1-12). Jest to także moment w życiu Maryi, na którym zostanie oparta nauka o Jej wstawiennictwie, a nawet o pośrednictwie łask. Nie zagłębiając się w zawiloci dogmatyczne, skupimy się tutaj tylko na jednym odcieniu zagadnienia: Maryja modli się za nas do Jezusa, Maryja się wstawia, bo kocha ludzi jak swoje dzieci. Maryja modląc się za ludzi do Jezusa znajdzie swoje poczesne miejsce nie tylko w duchowości chrześcijańskiej, ukształtuje także pobożność i duchowość maryjną, znajdzie swoje odbicie również w liturgii (zob. prośby o Jej wstawiennictwo) i sztuce (wizerunki „Orantki”). W przepowiadaniu na temat modlitwy właśnie Maryja będzie przedstawiana jako Ta, która modli się z pełną ufnością we wszechmoc Jezusa, w Jego dobroć i miłosierdzie. Jest tutaj jeszcze jeden aspekt modlitwy Maryi: jeśli – jak twierdzą egzegeci – Kana jest symbolem uczty Eucharystycznej, a nawet eschatologicznych zaślubin Boga z ludzkością, to modlitwa Maryi zyskuje potrójny wymiar: modli się Ona nie tylko za sprawy doczesne, ale też o to, by każdy człowiek doznał radości w domu Ojca. To może w apostołacie modlitwy być ważnym przyczynkiem do właściwego rozumienia modlitwy Maryi: Ona się wstawia nie tylko za tymi, którzy dosłownie „nie mają już wina”, czyli są w jakiejś doczesnej potrzebie, ale szczególnie za tymi, którzy nie mają „wina miłości, wiary, ufności”, aby otworzyli

² Komentatorzy wskazują, że nie chodzi tu tylko o ubóstwo materialne, lecz o całą „duchowość ubogich Pana”, a więc Maryja nie była tylko ubogą w sensie materialnym, lecz chodzi tu bardziej o cały wymiar *należenia do Pana*, zaufania Mu, złożenia wszystkiego w Jego ręce. W apostołacie modlitwy będzie to miało ogromne znaczenie: modlitwa Maryi będzie modlitwą „ubogiej Pana”.

swoje dusze na miłość Boga. W katolickim przepowiadaniu o modlitwie Maryja może zatem pomóc „rozciągnąć” rozumienie życia modlitewnego od wąskiego zakresu spraw doczesnych aż do ostatecznych, nieograniczonych pragnień człowieka i jego eschatologicznego spełnienia. Niebezpieczeństwo spłylenia duchowości chrześcijańskiej do spraw doczesnych groziło nie tylko współczesnym Maryi apostołom, ale dotyczy chrześcijan wszystkich czasów, którzy modlą się o chleb powszedni, ale zapominają dodać „przyjdź Królestwo Twoje”.

To biblijne osadzenie maryjnego wymiaru apostołatu modlitwy jest bardzo ważne, by nie zsunąć się w „apokryficzność”, która może przybrać różne, najbardziej dziwaczne formy. Kaznodziejów czasem nie satysfakcjonują biblijne i patrystyczne źródła, więc uprawiają własną twórczość, dokładając do nich różne treści i historie z życia Maryi, które nie miały miejsca. Może to dotyczyć także modlitwy Maryi, której w „przepowiadaniu apokryficznym” przypisuje się czasem fantastyczne cechy³.

W jednym z moich artykułów na łamach niniejszego pisma zwróciłem uwagę na kilka rysów modlitwy Maryi, które są obecne na kartach Pisma Świętego, bądź z niego mniej lub bardziej bezpośrednio wynikają:

1. Modlitwa Maryi jest inspirowana Duchem Świętym. To daje nam pogłębione rozumienie modlitwy: nie jest ona dziełem człowieka, lecz Ducha Bożego w nim.

2. Modlitwa Maryi była rzeczywistością przenikającą Jej niełatwe życie, pełne napięć, cierpień i wielorako rozumianej destabilizacji. Apostolat modlitwy, w którym Kościół miałby stawiać Matkę Pana za wzór, musi wyraźnie dotyczyć i bezpośrednio odnosić się do życia, takiego, jakim ono jest. Inaczej staje się bezużyteczny.

3. Modlitwa Maryi jest chrystocentryczna, co w rzeczywistości Kościoła współczesnego musi przenosić się na modlitwę do Chrystusa Eucharystycznego, bo właśnie w Eucharystii Pan jest pośród nas. Maryja w apostołacie modlitwy jest Tą, która uczy właściwego przeżywania mszy św. i adoracji Eucharystii.

4. Życie modlitewne Maryi Wniebowziętej jest życiem liturgicznym, nie od strony formy, lecz treści. To, co na ziemi w rzeczywistości pielgrzymującego Kościoła nazywamy liturgią, Maryja w niebie przeżywa w sposób najdoskonalszy (m.in. dzięki darom Ducha Świętego), chociaż bez pośrednictwa znaków i symboli. Staje się przez to przykładem dla Kościoła, j a k przeżywać odbywającą się na ziemi modlitwę liturgiczną⁴.

³ Zob. J. TWARDY, *Głoszenie kazań maryjnych*, w: *Kościół czci Matkę swego Pana*, red. W. SIWAK, Przemysł 2003, 160-161.

⁴ Zob. A. RYBICKI, *Maryja wzorem naszej modlitwy*, „*Salvatoris Mater*” 5(2003) nr 2, 104-119.

Być może powyższe stwierdzenia nie są czymś nowym, jednak apostołat modlitwy nie może być kreowaniem nowych treści, lecz, podobnie jak cała chrześcijańska duchowość, szukaniem radykalizmu, bo przecież *radix* (z języka łacińskiego) oznacza *korzeń*.

2. Modlić się „do Maryi”: Maryja jako przedmiot modlitwy w apostołacie

Historia Kościoła i mariologia dostarczają bogatego materiału odpowiadającego na pytanie, kiedy i gdzie prawdopodobnie zaczęto w duchowym życiu Kościoła zwracać się „do Maryi”. Tutaj także, jak i w innych dziedzinach duchowości Maryjnej, mamy do czynienia z falowaniem, pojawianiem się różnego rozłożenia akcentów, a nawet przeakcentowań: raz w stronę Maryi-bogini, niemal czwartej osoby Trójcy Świętej, innym razem w stronę zwyczajności Maryi, która co prawda nas rozumie, jednak nie należy Jej się wyjątkowa cześć. Pierwszą tendencję można nazwać „maksymalizmem maryjnym”, drugą „minimalizmem”. A oto przykład pierwszego przeakcentowania: już w 377 roku św. Epifaniusz energicznie ganił „kollyrydianki” – kobiety, które zaimprovizowały liturgię na wzór pogańskiego zwyczaju: kapłanki składały w ofierze Maryi, jak bogini, chleby zwane *collyrida*. Innym przykładem może być fakt, że w VI i VII wieku dochodziło do powstawania opinii o odwiecznym istnieniu Maryi⁵. To wszystko musiało wpływać na sytuowanie Maryi bardzo wysoko w hierarchii „przedmiotów”⁶ chrześcijańskiego doświadczenia duchowego. Chrześcijanie, oddając Maryi cześć prawie jak bogini i podkreślając Jej wszechmoc i dobroć, mogli zapomnieć o wszechmocy i dobroci Boga Ojca. Ta tendencja zwracania się do Maryi jako posiadaczki wszelkich doskonałości i przymiotów Boskich pojawia się w przeciągu wszystkich wieków Kościoła. Dzieje się to zresztą nie tylko poprzez „zabieranie” Bogu Ojcu Jego przymiotów i „przyznawanie” ich Maryi, lecz dotyczy to, jak się wydaje, wszystkich Trzech Osób Trójcy Świętej. Niektórzy teologowie podnoszą alarm, że pośrednio te liczne przeniesienia przyczyniły się nie tylko do tego, że Maryja stała się za bardzo „Boska”, ale że sam Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty stali się mniej godni czci i uwielbienia w przeżywaniu wiary, skoro pozbawiono ich wszechmocy, dobroci, miłosierdzia, macierzyńskiego oblicza. Być może coś w tym

⁵ R. LAURENTIN, *Matka Pana...*, 52.

⁶ Przedmiotem chrześcijańskiego doświadczenia duchowego (w którym modlitwa zajmuje szczególne miejsce) jest w pierwszej kolejności Bóg w Trójcy Jedyny. Potem dopiero Maryja, święci, aniołowie, itd.

jest, że przekazanie Maryi wielu atrybutów Trójcy Świętej może sprawić zmniejszenie się częstotliwości i intensywności zwracania się do Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Apostolat modlitwy powinien takie duchowe niebezpieczeństwo uwzględnić⁷.

Inną tendencją jest pomniejszanie znaczenia Maryi, aż do całkowitego Jej wymazania z kultu, co stało się udziałem protestanckiego nurtu duchowości. W nurcie tym Maryja może być szanowana jako Matka Jezusa, ale nie ma tu jakiegokolwiek modlitewnego zwracaniu się „do Niej”, czyli nie ma obecności Maryi w doświadczeniu duchowym. Jest to wielka szkoda, ponieważ chociażby ostatnie wieki Kościoła i życie wielu świętych pokazuje, jak wielkie duchowe owoce dla całej ich duchowości i świętości przyniosło bezpośrednie odnoszenie się w modlitwie „do Maryi”, oddawanie Jej czci czy zawierzanie swojej osoby i dzieł. Jej obecność w życiu Kościoła może mieć także wymiary niekoniecznie *stricte* duchowe, lecz także społeczne (zob. rola kultu maryjnego w dziejach Polski), a nawet psychologiczne (ogromne znaczenie np. sanktuariów maryjnych, gdzie ludzie zwracają się „do Maryi”, i to na poziomie psychicznym daje im pokrzepienie i pociechę). Pozostając na gruncie psychologicznego oddziaływania, osoba Maryi ma tak wielki wpływ na człowieka, który zwraca się do Niej jak do Matki, że można to nazwać wielopoziomowym uzdrowieniem. Współczesny człowiek, poraniony emocjonalnie, społecznie i duchowo potrzebuje i szuka uzdrowienia. Wpływ Maryi jako „osoby bliskiej” jest tu ogromny, często właśnie zwrócenie się do Maryi jako Matki jest początkiem nowego spojrzenia na Boga, na samego siebie i na innych ludzi. Ma to miejsce m.in. w sanktuariach maryjnych związanych z objawieniami maryjnymi. W miejscach tych wierni silnie odczuwają obecność Matki Chrystusa, to z kolei powoduje ogromną intensywność, prostotę i szczerłość zwracania się do Niej, i ta właśnie prostota i szczerłość jest wejściem na drogę wielorakiego uzdrowienia, nawet z ran zadanych bardzo dawno i bardzo głęboko⁸. Maryja jest przecież w przepowiadaniu nie tylko *Theotokos*, lecz jest nazywana przede wszystkim *Matką*.

W tym zwracaniu się do Maryi musi być więc odpowiedni obraz Maryi i Jej roli w historii zbawienia. To jest zadanie mariologii jako gałęzi teologii dogmatycznej. Daje ona odpowiedni kierunek duchowości, która jest osobistym przeżywaniem wiary. Dlatego nie do przecenienia są wysiłki mariologów zmierzające do ukształtowania wśród chrześcijan właściwego obrazu Maryi, podobnie jak nie do przecenienia są wszyst-

⁷ Zob. na ten temat: J. MAJEWSKI, *Trynitarna struktura „piątego dogmatu maryjnego”*, „Salvatoris Mater” 2(2000) nr 3, 419-435.

⁸ Zjawisko to opisuję szerzej w książce *Uzdrowienie przez Maryję*, Kraków 2004.

kie wysiłki zmierzające do ukształtowania w Ludzie Bożym właściwego obrazu Boga. Praktyczne wejście w apostołat, duszpasterstwo, a szczególnie kierownictwo duchowe pokazuje, jak wiele zarówno w jednej, jak i w drugiej dziedzinie jest do poprawienia. Szatan, jako „kłamca i ojciec kłamstwa” (J 8, 44) wciąż aktywnie wykrzywia w wewnętrznym życiu ludzi zarówno obraz Boga, jak i obraz Maryi. Dla niektórych chrześcijan Ona w ogóle nie istnieje w życiu duchowym, dla innych natomiast przesłania Boga i staje się istotą na wskroś boską.

W apostołacie modlitwy Maryja ma często znaczenie inicjacyjne: nie tylko dlatego, że dzieci jako jedną z pierwszych modlitw poznają *Zdrowaś Maryjo* i różaniec. Gdy Kościół jako Lud Boży zwraca się „do Maryi”, to często właśnie od tego w ogóle modlitwa się zaczyna i przeradza w „jak Maryja”. Zresztą w ekonomii zbawienia Bóg wyznaczył Matce Jezusa w pewnym sensie rolę inicjacyjną: Maryja jest historycznie pierwszym człowiekiem bez grzechu pierworodnego; jest pierwszą, która „uwierzyła”; pierwszą, która odczuła obecność wcielnego Pana. Jest nazywana „pierwszą chrześcijanką” i „przewodniczką pielgrzymującego ludu”. Cóż to konkretnie znaczy? Znaczy to, że jest przykładem, wzorcem, powiedzielibyśmy „matrycą”, z której Kościół, czyli każdy chrześcijanin ma czerpać swój duchowy kształt. Jednak, aby się tak stało, chrześcijanin musi się najpierw zwrócić ku temu wzorcowi, nakłonić ucho i oko, próbować zrozumieć, „poznać” w sensie biblijnym, to znaczy nie tylko poznać intelektualnie, lecz wejść w głęboki osobisty kontakt z Maryją jako własną, osobistą Matką. Poznanie osiąga się przez doświadczenie, a nie poprzez wzbogacenie wiedzy⁹. W tym właśnie sensie Jezus „zna” Ojca, nie przez intelektualne wnioskowanie, lecz głęboki związek. Jeśli pójdziemy po tej linii, to możemy poprowadzić następujący wywód: chrześcijanin ma brać przykład z Maryi w życiu modlitewnym, ale najpierw musi Ją poznać, czyli wejść w głęboki osobisty kontakt z Matką Pana. Kontakt ten może osiągnąć tylko poprzez zwrócenie się „do Niej” w modlitwie. Do tego dochodzi jeszcze aspekt naśladowania: niektórzy teologowie kładą na nie mocny nacisk, po to, by maryjna duchowość nie polegała na bezowocnym chwaleniu Maryi, lecz przekładała się na praktykę szeroko rozumianego życia chrześcijańskiego. Jednak naśladowanie, żeby było skuteczne, głęboko umotywowane i wytrwałe, musi opierać się na głębokich, solidnych fundamentach: *cały wpływ wzorczy, jak poucza K. Wojtyła, opiera się na m i ł o ś c i do osoby mistrza-wzoru, właśnie ta miłość jest zasadniczym źródłem poznawczego odczucia wartości*¹⁰. A za-

⁹ Na temat: *Jak Jezus poznaje Ojca?* Zob. P.J. CORDES, *Zagubione Ojcostwo*, tł. J. Koźbial, Pelplin 2005, 218.

tem w naśladowaniu Maryi poznanie Jej osoby i co więcej – m i ł o ś ć d o N i e j – spełnia rolę absolutnego fundamentu. W apostołacie modlitwy można więc głosić i zachęcać, aby ludzie modlili się „jak Maryja”, ale pozostanie to bezowocne, gdy ta właśnie Maryja będzie dla wiernych osobą obcą i daleką. Wniosek: jeśli w duchowości maryjnej, w tym także w apostołacie modlitwy, zwracanie się „do Maryi” ma znaczenie, to właśnie można je nazwać znaczeniem inicjacyjnym: Maryja, „do której” modli się chrześcijanin, wprowadza go na drogę najgłębszego kontaktu z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Doświadczenie pokazuje, że dla wielu chrześcijan właśnie różaniec (który przecież w znacznej części jest wypowiedaniem pozdrowienia skierowanego „do Maryi”) był dla nich pierwszą próbą zasmakowania słodczy modlitwy.

A zatem apostołat modlitwy może mieć następującą dynamikę: wprowadzać dzieci Kościoła w kontakt z Maryją, ale nie zatrzymywać na Niej, lecz prowadzić dalej, przez Nią ku głębszemu poznaniu Osób Boskich. Byłoby to zgodne z pedagogią człowieka: pierwszą osobą, którą człowiek przy sobie czuje, jest matka, jednak jej zadaniem jest prowadzić go do kontaktu z ojcem i wszystkimi innymi członkami rodziny.

Zasada ta ma także drugą stronę: kraje, w których wierni Kościoła katolickiego nie zwracają się „do Maryi” lub czynią to bardzo rzadko, zamierają duchowo, spada frekwencja na mszach świętych, zainteresowanie sakramentami, a nawet samym Pismem Świętym. Tam, gdzie Maryja miała być „tylko i wyłącznie wzorem”, a nie „kochającą, obecną i czułą Matką”, życie duchowe traci element radości, spontaniczności, staje się przeintelektualizowane i coraz trudniej znaleźć jego odniesienia do konkretności codzienności. W apostołacie modlitwy warto zauważyć także i tę zależność.

W trosce o właściwe miejsce Maryi w apostołacie modlitwy nie wystarczy bronić czystości dogmatycznej i zgodności z Pismem Świętym, nie wystarczy krytyka powierzchownej, ludowej pobożności i modlitwy maryjnej. Teologowie i duszpasterze spotykają się z tymi zjawiskami codziennie, także z taką modlitwą „do Maryi”, która nie ma widocznego przełożenia na codzienność i na pierwszy rzut oka nie kształtuje ona postaw ewangelicznych, o które najbardziej by chodziło. S. Nowak, analizując polską duchowość maryjną, zauważył, że istnieje swego rodzaju moda na krytykę maryjności polskiej. Napisał, że widać to zarówno w kręgach świeckich, jak też duchownych, uniwersyteckich

¹⁰ K. WOJTYŁA, *Zagadnienie podmiotu moralności*, Lublin 2001, rozdział pt. *Ewangeliczna zasada naśladowania. Nauka źródeł objawienia a system filozoficzny Maxa Schelera*, 155-156. Cyt. za: TAMZE.

*i podwórkowych*¹¹. Niektórzy widzą w tym swego rodzaju misję, aby ponizzyć i zdeprecjonować polską pobożność maryjną wraz z jej niedoskonałościami. S. Nowak napisał: *Maryjności polskiej chętnie daje się klapsa i stawia się ją na cenzurowanym*¹². W apostołacie modlitwy ten „klaps” może być więc zastępowany pogłębieniem modlitewnego życia, właśnie rozpoczynając od tych (często najbardziej ulubionych przez wiernych) form modlitwy, które są zwracaniem się „do Maryi”. Jest to znów zadanie zarówno dla teologów duchowości, jak i duszpasterzy.

3. Związki między „jak Maryja” i „do Maryi”

Zrozumienie relacji między dwoma nurtami maryjnego przepowiadania o modlitwie odpowiada relacji, jaka szerzej, tzn. w całej maryjnej duchowości, zachodzi między postrzeganiem Maryi jako przykładu („jak Maryja”) i jako Matki („do Maryi”). Relację tę można przedstawić jako poszczególne części całego drzewa, tzn. jako korzenie, pień i koronę. Korzeniem jest to, co z Biblii i Tradycji Kościoła wiemy o Matce Jezusa. Jest to fundament i początek wszystkich dalszych wniosków i odniesień. Pniem jest duchowość Maryi, która jest wzorcza, inspirująca, eklezjalna, uniwersalna dla całego Kościoła. Istnieje już bogata literatura, która w mniej lub bardziej udany i wiarygodny sposób przedstawia życie duchowe Maryi: od zagadnienia wiary aż po stosunek do cierpienia. To właśnie pień drzewa stanowi treść tego nurtu duchowości maryjnej, który wcześniej określiliśmy jako „jak Maryja”. Koroną drzewa jest szeroko pojęty kult (jakkolwiek istnieją wątpliwości, czy w ogóle powinno się mówić o kulcie) Maryi, czyli zwracanie się „do Niej”. Ta korona drzewa jest bardzo bogata i w ciągu wieków w Kościele ukształtowała się ogromna różnorodność jej form.

Powyższa metafora drzewa pozwala lepiej zrozumieć wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi nurtami, także w apostołacie modlitwy. Korzeń jest potrzebny, by wyprowadzić właściwe odniesienia, myśleć i mówić poprawnie o Maryi, a co za tym idzie, mieć Jej właściwy, biblijny, patrystyczny i eklezjalny obraz. Bez tych korzeni może w apostołacie (także w apostołacie modlitwy) powstać tendencja do apokryficznej twórczości. Jednak same korzenie, czyli same badania biblijne i patrystyczne, jeśli nie prowadzą do wniosków dotyczących chrześcijańskiego życia duchowego „tu i teraz”, są bezużyteczne. Z korzenia wyrasta pień,

¹¹ S. NOWAK, *Polska duchowość maryjna*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna* (Homo meditans, XXIII), red. M. CHMIELEWSKI, Lublin 2002, 328.

¹² TAMŻE.

czyli głębia osobowości i duchowości Maryi: apostołat modlitwy pozwala na takie poznanie Jej osoby, które budzi chęć zwracania się zarówno do Niej, jak i z Nią do Boga. Poznając życie duchowe Maryi chrześcijanin, uczy się od Niej przede wszystkim odniesienia do Osób Trójcy Świętej, czyli uczy się modlitwy. Ten pień w apostołacie modlitwy jest ważny.

Pień duchowości maryjnej będzie więc jak najgłębszym poznaniem i naśladowaniem Jej duchowości, w pewnym sensie „drogą” do Trójcy Świętej. Istnieje głęboka relacja między pniem a korzeniem: pień bez korzeni usycha i nie przynosi owocu. W apostołacie modlitwy ważne jest więc głębokie, ale jednocześnie utwierdzone na silnych podstawach przedstawianie, czym jest modlitwa w życiu Maryi, jak Ona się modliła, jak modlitwa mogła przemieniać Jej życie, jak wygląda Jej życie modlitewne teraz, etc. Ten aspekt duchowości Maryi, który nazywamy życiem modlitewnym jest przecież bardzo ważny. Zarówno w pismach świętych mistyków, jak i u współczesnych pisarzy duchowych można znaleźć ogromne bogactwo treści właśnie na ten temat.

Wreszcie korona drzewa: umownie nazwijmy ją „kultem Maryi”, czyli zwracanie się „do Niej”, wielbienie Jej, wysławianie, proszenie Jej o coś. Jest to rzeczywistość nie tylko bardzo obecna i rozbudowana w duchowym życiu Kościoła, ale także zróżnicowana, czasem budząca wątpliwości natury doktrynalnej czy liturgicznej. Można powiedzieć, że na tej koronie pojawiają się czasem „kwiatki”, które nie wyrastają ani z korzeni, ani z pnia, lecz rodzą się z ludzkich tęsknot i bólu. W apostołacie modlitwy nie można więc ograniczyć się do potępienia tych elementów, lecz trzeba je zakorzeniać w Biblii, oczyszczać z tego, co nie jest zgodne z antropologią czy teologią. Modlitwa „do Maryi” może przynieść trwałe owoce w duchowym życiu chrześcijanina, jeśli będzie ona początkiem, punktem wyjścia do dalszych odniesień, jeśli, mówiąc skrótowo, na drodze modlitwy Maryja zaprowadzi człowieka do Boga. Korona drzewa ubogaca i ukazuje ukrytą wartość i piękno korzeni i pnia: w modlitewnym życiu Kościoła katolickiego jest ona ogromnym bogactwem. Zwracanie się do Maryi, wysławianie Jej, to – jak pokazuje historia duchowości – stały element życia wielu świętych mistrzów życia duchowego, element, który, jeśli nie jest pozbawiony korzeni i pnia, nikomu nie zaszkodzi.

Warto w tym miejscu wspomnieć o kilku niebezpieczeństwach, które w maryjnym wymiarze apostołatu modlitwy mogą się pojawić, lub już się realizują. Można wspomnieć o co najmniej trzech:

1. *Odrealniony obraz maryjnej modlitwy.* Zostało wspomniane wyżej, że istnieje zależność między obrazem Maryi a obrazem Jej modlitwy. Jeśli Maryja jest odrealniona, „apokryficzna”, wyobrażenie Jej modlitwy

staje się także odrealnione. Modlitwa Jej zdaje się być pozbawiona trudu decyzji, nocy, oschłości, implikacji życia w modlitwę i modlitwy w życie. Może to prowadzić do stereotypu, że modlitwa Maryi była czymś łatwym, niemal naturalnym, przychodziła sama i była wyłącznie przyjemnością. Wierni słuchając o Maryi dalekiej od prawdziwego obrazu człowieka i kobiety, sami czują się od Niej daleko.

2. Kolejnym niebezpieczeństwem jest *ukazywanie maryjnej modlitwy bez odpowiednich proporcji między kontemplacją i działaniem*, pasywnością (czy uległością) a aktywnością. Jeśli modlitwę Maryi ukazuje się wiernym jako coś, co nie inspirowało i nie ożywiało działania, lecz je wypierało, to wierni obarczeni ciężarami dnia powszedniego poczują brak związku między ich modlitwą a modlitwą Maryi. Biblia wskazuje, że Maryja, mimo życia kontemplacyjnego, czyli „zachowywania wszystkiego w swoim sercu”, oddawała się Bogu w zewnętrznej aktywności i ciężkiej pracy. Ukazywanie Maryi, która „nieustannie się tylko modliła”, było przez wieki inspiracją i umocnieniem dla osób konsekrowanych, jednak może stwarzać dzisiaj poczucie wyobcowania dla osób świeckich chcących iść drogą świętości.

3. *Zapomnienie o modlitwie wstawienniczej Maryi*. Maksymalizm maryjny prowadzi czasami wiernych do takich stwierdzeń, jak „wszystko mam przez Maryję”, albo „Ona wszystko daje”. Jednak w apostołacie modlitwy Ona i Jej miłość do ludzi przejawia się przede wszystkim w gorącej i pełnej miłości *m o d l i t w i e* za nas, a nie w rozdawnictwie łask. Modlitwa Maryi Wniebowziętej ma ogromną moc, ale niebezpieczeństwem jest tu zapomnienie o Bogu – Ojcu i Stwórcy, a Maryi jako Służebnicy, która się modli. Akcentowanie Jej modlitwy wstawienniczej przyniosłoby w duchowym życiu Kościoła wielkie owoce, wprowadziłoby m. in. temat wzajemnej odpowiedzialności braci za siebie, która to odpowiedzialność ma się przejawiać we wzajemnej modlitwie. Maryja modląca się za nami, o nas, i z nami, wyznacza najlepsze rysy każdej modlitwy i każdego apostołatu modlitwy.

Oprócz niebezpieczeństw warto także wysunąć kilka postulatów dla rozwoju apostołatu modlitwy. Teologia duchowości, podobnie jak teologia pastoralna, nie może tylko opisywać rzeczywistości życia duchowego, lecz także powinna szukać najlepszych kierunków jej rozwoju. Jednym z takich postulatów mogłoby być apostołstwo różańca – tylko poprzez modlitwę różańcową (a nie konferencje o modlitwie) będzie się rozwijało życie modlitewne w parafiach, rodzinach itd. W Polsce jest już wiele ruchów i wspólnot, wiele inicjatyw, mających na celu nie tyle pouczyć na temat modlitwy, ile inicjować modlitwę. Pod tym względem Polska może wiele dać Europie, a nawet światu: liczne nabożeństwa, litanie, majówki, procesje, pieszne pielgrzymki itd. zachwycają obcokrajowców.

Drugim postulatem mogłoby być ukazywanie modlitwy Maryi jako oddania się i zbawczego dialogu z Bogiem, a nie np. lekarstwa na uzdrowienie czy środek do poprawienia sobie samopoczucia. To właśnie Maryja mogłaby stanąć na straży nie tyle terapeutycznego, co zbawczego celu i sensu modlitwy.

4. Wizerunki Maryi w apostołacie modlitwy

Obserwując życie współczesnego Kościoła nie można się oprzeć wrażeniu, że sanktuaria maryjne, a szczególnie te, w których są jakieś wizerunki Maryi, stają się swego rodzaju sercem modlitwy na danym terenie. Jednakże katolicy nie oddają czci posągom ani innym wizerunkom Pana, Jego Matki czy świętych, nie modlą się też „do nich”. Skoro przedstawiają one świętych ludzi, ich wizerunki traktowane są z należnym szacunkiem, podobnie jak fotografia matki.

Sobór Trydencki zwrócił już w 1563 r. uwagę, że *obrazy Chrystusa, Matki Boskiej i innych świętych powinno się umieszczać szczególnie w kościołach oraz, że należy im oddawać należną cześć i uwielbienie [...], gdyż owo oddanie odnosi się do prototypów, które przedstawiają, stąd poprzez wizerunki, które całujemy, przed którymi zdejmujemy okrycie głowy i upadamy na twarz, wielbimy Chrystusa i świętych, których te obrazy noszą podobieństwo*. Ten aspekt życia modlitewnego nie tylko zachował się do naszych czasów, ale, jak się wydaje, uległ ubogaceniu i rozwinięciu na wszystkie kraje i kontynenty. J. C. Cruz poświęciła ogromną pracę cudownym wizerunkom Maryi rozsiانym po całym świecie oraz ich wpływowi na duchowe (w tym modlitewne) życie wiernych. Zwraca tam uwagę, że od początków istnienia Kościoła na ścianach katakumb malowano obrazy wyrażające uczucia wiernych jako akt uwielbienia oraz jako środek pomocny w wyobrażeniu Boga, Jego cudów i Jego Świętej Matki. Wspomina wielu świętych, którym w modlitwie pomagały cudowne wizerunki Maryi. Warto więc w apostołacie modlitwy zwracać uwagę i na ten aspekt¹³. Skoro tak wiele się mówi o „społeczeństwie obrazkowym”, dlaczego nie uwzględniać i tej pomocy w życiu modlitewnym? Wizerunki Maryi odgrywają tu rolę szczególną.

¹³ Zob. J.C. CRUZ, *Cudowne wizerunki Najświętszej Maryi Panny*, Gdańsk 1995, 11-12.

5. Maryja u niektórych współczesnych apostołów modlitwy

We współczesnym apostołacie modlitwy należy zauważyć kilka postaci, które czy to poprzez swoją działalność, czy publikacje zasługują na miano współczesnych apostołów modlitwy. W ich nauczaniu Maryja ma szczególne miejsce. Należą do nich m. in. T. Philippe, J. Philippe, A. Bloom, J. Main, T. Merton, A. Grün, W. Stinissen, J. H. Nouwen, J. Lafrance. Do pisarzy duchowych poruszających często temat modlitwy należy zaliczyć H. U. von Balthasara, jednego z najwybitniejszych współczesnych teologów.

T. Merton twierdzi, że bez Maryi wszelkie doświadczenie Chrystusa jest tylko „spekulacją”. W Niej dopiero Chrystus staje się doświadczeniem żywym, gdyż wszelka pokora i ubóstwo, bez których nie możemy Go poznać, są przede wszystkim Jej dziedziną. *Jeżeli kiedykolwiek zdolamy uciszyć w sobie wszelki zgiełk świata i naszych pożądań* – napisał amerykański trapista – *to dlatego, że Ona zbliżyła się do nas i dopuściła nas do współuczestnictwa w swoim utajeniu*¹⁴. Dalej T. Merton widzi w Maryi drogę do prawdziwego uciszenia, ubóstwa serca, życia ukrytego, które jest początkiem życia kontemplacyjnego. Odnosi do Niej słowa z *Księgi Przysłów: Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana* (Prz 8, 35).

Inny nauczyciel modlitwy, A. Bloom widzi w Maryi przykład modlitwy wszczepianej nieustannie w konkret codzienności. W jednej z swoich książek o modlitwie zachęca do pielęgnowania w sobie spojrzenia kontemplacyjnego na najprostszą rzeczywistość, czego przykładem jest Maryja obecna w Kanie Galilejskiej. To może się stać dzięki wierze, a nie dzięki jakimś szczególnym okolicznościom sprzyjającym modlitwie. A. Bloom zauważa, że kontemplacyjne spojrzenie Maryi oraz Jej pełna ufności modlitwa dokonywały się zawsze pośród zwyczajnego życia¹⁵.

Znany i coraz bardziej popularny w Polsce pisarz duchowy zajmujący się życiem modlitewnym W. Stinissen nazywa Maryję m. in. „Naszą Panią od nocy ciemnej”. Opisuje „pięć drogowskazów” wskazujących, że Maryja, idąc za Jezusem, musiała przeżyć swego rodzaju oczyszczenia, noce ciemne, podobne do tych, które opisują mistycy Karmelu, a które czekają każdego, kto idzie drogą modlitwy wewnętrznej. Belgijski karmelita wskazuje, że noce ciemne, które przeżywała Maryja w swoim kontakcie z Jezusem, mogą być pomocne jako pewien paradygmat

¹⁴ T. MERTON, *Posiew kontemplacji*, tł. M. Morstin-Górska, Kraków 1989, 74.

¹⁵ A. BLOOM, *Odwaga modlitwy*, tł. E. Wolicka, Poznań 1987, 55-56.

pogłębionego życia modlitewnego dla chrześcijan wszystkich czasów, których Bóg oczyszcza¹⁶. W. Stinissen nie jest jedynym współczesnym duchowym pisarzem opisującym „noce ciemne” lub „oczyszczenia wiary” w życiu duchowym Maryi. Te rozważania na pewno czynią Maryję bliższą człowiekowi współczesnemu, któremu modlitwa nie przychodzi łatwo i wiąże się z wysiłkiem i cierpieniem.

Jeden z autorów poruszających temat życia modlitwy wskazuje na Maryję szukającą bliskości z Jezusem, intymności z Nim. Jest to wskazówka dla wszystkich, którym ich życie modlitewne nie daje radości: mają nieustannie prosić Maryję, by wypraszała dla nich tę bliskość, która była udziałem Jej samej. T. Philippe podkreśla, że mówimy tu jednak o bliskości w wierze, a nie w jakimś innym porządku. Dlatego właśnie chrześcijanin otrzymuje w modlitwie Maryi jasną wskazówkę, aby szukał jak największej bliskości i intymności w wierze. T. Philippe ukazuje Maryję w biblijnych scenach, w których zawsze było ukazane to poszukiwanie bliskości, ale z drugiej strony dokonywało się to pośród ciemności wiary. Czy nie jest to wskazówka, zachęta do pogłębionego życia modlitewnego mimo braku pociech, wyraźnych dotknięć czy odczuć?¹⁷

W wielu współczesnych dziełach na temat modlitwy kontemplacyjnej pojawia się Maryja jako wzór tejże modlitwy oraz różaniec jako droga do tej modlitwy. Przykładem może być dzieło J. Philippe *Czas dla Boga*¹⁸. Autor napisał tam, że niektórzy mogą być zdziwieni, widząc tradycyjny różaniec wśród metod modlitwy kontemplacyjnej. Sądzi on jednak, że pozwolił on wielu osobom (być może one nawet o tym nie wiedzą!) wejść w autentyczną kontemplację, a nawet dojść do modlitwy nieustającej.

Francuski kapłan stwierdza dalej, że różaniec również jest modlitwą bardzo prostą, ubogą, dostępną ubogim. *Jej zaletę stanowi to, że pasuje do każdej okazji; może być modlitwą wspólnotową, rodzinną, wstawieniową (coż bardziej naturalnego, gdy chcemy się za kogoś modlić, niż powiedzieć za niego dziesiątkę różańca!). Ale może też stać się, przynajmniej dla tych, którzy otrzymują tę łaskę, rodzajem modlitwy serca. Pozwala wejść w głąb, podobnie jak modlitwa Jezusa. Czyż zresztą ‘Zdrowas Maryjo’ nie zawiera imienia Jezus? W różańcu Maryja wprowadza nas w swoją modlitwę, w swoją kontemplację człowieczeństwa Jezusa, Jej Syna. Maryja pozwala nam wejść w Jej własną modlitwę wewnętrzną, najgłębszą, jaka kiedykolwiek istniała*¹⁹. Poruszając temat dróg prowa-

¹⁶ W. STINISSEN, *Powiedz im o Maryi*, tł. J. Iwaszkiewicz, Poznań 2001, 107-109.

¹⁷ Zob. T. PHILIPPE, *Modlitwa kontemplacyjna*, tł. J. Grzegorzczak, Poznań 1997, 56-57.

¹⁸ J. PHILIPPE, *Czas dla Boga*, tł. D. Szczerba, Kraków 1993.

¹⁹ TAMŻE, 131-132.

dających człowieka do modlitwy kontemplacyjnej, autor podkreśla, że różaniec odmawiany powoli, w skupieniu, często *ma moc wprowadzić nas w komunię z sercem Boga*, ponieważ *serce Maryi daje nam przystęp do Serca Jezusa*²⁰. Autor daje następnie świadectwo o sobie samym, że gdy trudno mu się modlić i skupić, wystarczy, żeby zaczął różaniec (najczęściej zresztą wcale go nie kończąc) i to pozwala mu bardzo szybko odnaleźć wewnętrzny pokój i komunię z Bogiem. Dlatego według niego różaniec staje się dziś, po okresie, gdy nie był zbyt popularny, znów uprzywilejowanym środkiem, który może ludzi wprowadzić w głęboką modlitwę. J. Philippe interpretuje to zjawisko jako aktualny znak „silnej macierzyńskiej obecności Maryi”, która chce wszystkie swoje dzieci doprowadzić przez modlitwę do Ojca²¹. Wreszcie wspomniany wcześniej H. U. von Balthasar ze swymi genialnymi dziełami także z zakresu duchowości, w tym na temat modlitwy, poświęca wiele miejsca maryjnej modlitwie i udziałowi Maryi w modlitwie chrześcijanina. Jednym z takich dzieł jest *Medytacja chrześcijańska*, w której autor prowadzi czytelnika różnymi „drogami” medytacji, wśród których ważne miejsce zajmuje „droga Maryi”. Napisał on m. in., że w Maryi otwiera się bardzo prosta brama, przez którą do każdej chrześcijańskiej medytacji przenikają najgłębsze tajemnice. Swoim charakterystycznym, dość trudnym językiem, szwajcarski teolog podkreśla ważne podobieństwa, ale i różnice między medytacją chrześcijańską w ogóle a medytacją Maryi: *Wszystkie myśli Maryi, całe Jej życie zwrócone są ku Dziecku. Od Niego otrzymuje, Jemu daje, z Nim pozostaje w ścisłej łączności. Podobnie nasza medytacja ma być zwróceniem się ku Niemu. Ani na chwilę nie zapominam o dzielącej mnie od Chrystusa odległości, a mimo to wolno mi myśleć o głębszym bytowym z Nim zjednoczeniu. To ukierunkowanie Maryi na Dziecko jest ze swej istoty modlitwą, bez względu na to, czy wyraża się ona w myślach i słowach, czy też pozostaje milcząca, habitualna. To modlitewne ukierunkowanie towarzyszy wszystkim Jej ziemskim czynnościom: czerpaniu wody z wiejskiej studni, gotowaniu, sprzątanii. Nic go nie zakłóca. My nie jesteśmy „pełni łaski”, nam niezbędne są określone pory modlitwy, po to, by - na ile jest to możliwe - dojść do habitualnego zwrócenia się do Pana, który chce w nas wzrastać*²².

Należy w tym miejscu podkreślić, że w dziełach współczesnych apostołów i mistrzów modlitwy czasem można zauważyć brak obecności Maryi, lub występuje Ona przy okazji. Można wspomnieć tutaj o bardzo

²⁰ TAMŻE.

²¹ TAMŻE.

²² H. U. VON BALTHASAR, *Medytacja chrześcijańska*, tł. W. Szymona, Poznań 1998, 45.

poczytnych pisarzach z tradycji benedyktyńskiej, takich jak J. Main, M. B. Pennigton czy A. Grün.

Ks. dr Adam Rybicki
Katolicki Uniwersytet Lubelski

ul. Koncertowa 15
PL - 20-866 Lublin
e-mail: rybicki@kul.lublin.pl

Maria nell'apostolato di preghiera

(Riassunto)

La Chiesa nel suo apostolato di preghiera considera sempre la Madonna come una donna dei tutti doni dello Spirito Santo. Il apostolato di preghiera allora deve avere due livelli: primo, che possiamo chiamare “rivolgersi con la Madonna a Dio” guarda alla Madonna prendendo il esempio di preghiera e di tutte le relazioni con il Padre, il Figlio e lo Spirito Santo. Il secondo livello che possiamo chiamare “rivolgersi alla Madonna” contiene tutte le forme di preghiere alla Madonna nate nella storia della spiritualità. Nell'apostolato di preghiera bisogna vedere il valore di tutti e due livelli, perchè tutti e due sono molto importanti nel cammino spirirtuale.